Nr 157. Kraków, Piątek 11 Lipca 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 10 lipca.

Gazeta Lwowska otrzymuje z kompetentnego źródła wiadomość następującej treści:

„Program podróży cesarskich z powodu tegorocznych manewrów wojskowych został zmieniony w ten sposób, iż Najj. Pan nie będzie obecnym na manewrach 11 korpusu.“

Piszą nam ze Lwowa z najkompetentniejszego źródła, że wszelkie pogłoski, wiążące tę zmianę w programie jesiennym Najj. Pana z uroczystością Mickiewiczowską, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem JE. p. Namiestnika, hr. Badeniego, w gmachu Namiestnictwa, ankieta w sprawie organizacyi służby zdrowia w gminach wiejskich. W naradziej tej wzięli udział przedstawiciele Wydziału krajowego, a między innymi Dr Wereszczyński, oraz reprezentanci Namiestnictwa, mianowicie radcy: Kurowski, Mandyczewski, Br. Łoziński i protomedyk Dr Merunowicz.

Nowy poseł serbski p. Simicz nie przybył dotąd do Wiednia, jak o tem mylnie z Belgradu donoszono, ale bawi dotąd w Peszcie, gdzie odwiedzał ministrów Barosza, Wekerlego i hr. Bethlena. Z hr. Szaparym nie mógł się dotąd widzieć, bo bawi chwilowo w swych dobrach. P. Simicz konferował z pomienionymi ministrami węgierskimi w kwestyach bieżących i dawał imieniem rządu swego zapewnienia najlojalniejszej przyjaźni, przemawiając zarazem za przywróceniem *status quo ante*. Posła serbskiego przyjmowano w Peszcie grzecznie, ale w kwestyach, które poruszał, wyrażano się z pewną rezerwą. Simicz miał przedwczoraj wyjechać do Wiednia i udać się tam zaraz do ministra spraw zagranicznych. Będzie on tam zapewne w tym samym duchu przemawiał, jak w Peszcie. W głównej kwestyi, o którą chodzi, stara się Simicz udowodnić, że w Serbii nie podlega nierogacizna żadnym zaraźliwym chorobom, chociaż rząd serbski przyznał już sam poprzednio, że się choroba racic sporadycznie pojawia. Od wiary, jaką przyjazne zapewnienia Simicza znajdą u ministra spraw zewnętrznych, zależeć będzie, czy nowy jaki *modus vivendi* będzie mógł być umówionym.

Gabinetowi lorda Salisbury'ego zaczynają mnożyć się trudności z powodu ugody zawartej z Niemcami w sprawie afrykańskiej. Wspominaliśmy już o pretensyach Francyi, żądającej licznych ustępstw w zachodnio-północnej Afryce za pozostawienie Anglii umówionego z Niemcami protektoratu nad Zanzibarem, względem którego istniały dawne zastrzeżenia Francyi. Teraz organ pewnej części kupiectwa angielskiego *St. James Gazette* domaga się, aby wobec faktu, że Francya niszczy korzyści, zyskane w ugodzie z Niemcami co do Zanzibaru, zażądać przynajmniej od Niemiec większego wynagrodzenia za odstąpienie Helgolandu. Jako przedmiot, którymby się zadowolnić można, wymienia *St. James Gazette* przesmyk między jeziorem Tanganyika a górą Mzumbiro, łączący sferę interesów angielskich w południowej Afryce ze sferą interesów w północnych jej częściach, przez który to przesmyk ugoda niemiecko-angielska zastrzega tylko Anglikom wolne przejście i przewóz towarów.

W połączeniu z gniewami Rosyi na ugodę angielsko-niemiecką i wynikające z niej większe zbliżenie się Anglii do Niemiec, tudzież z zazdrością Francyi, domagającej się znacznych ustępstw za stratę wszelkiego wpływu w Zanzibarze i krajach przyległych, zdaje się też pozostawać niespodzianie zjawiający się nowy krok Turcyi, — ulegającej widocznie połączonym wpływom Rosyi i Francyi, — która zaniechawszy chwilowo i odpowiedzi na notę bułgarską, i oczekiwanego okólnika, którym zajścia w Erzerum rozjaśnić miała, wysłała do Londynu, notę żądającą stanowczej deklaracyi, w jakim czasie wojska angielskie opuścić mają Egipt.

Podług najświeższych wiadomości zjawiła się też u Salisburego deputacya kupiecka, która użalała się na to, że Anglia zezwoliła na osiedlanie się Niemiec w krajach Damara i Namakwa w południowej Afryce, na co jej Salisbury odpowiedział, że o to nie można obwiniać obecnego gabinetu, bo stało się to już za rządów poprzednich. Rządowi obecnemu należy się owszem przyznanie zasługi, że pretensye niemieckie, które w tych stronach sięgały do 24 stopnia dług. wsch., zredukował do przestrzeni, sięgającej tylko po stopień 21. Bardziej szczegółowe wyjaśnienia obiecał Salisbury dać w parlamencie w czasie rozpraw w drugiem czytaniu bilu względem zatwierdzenia ustąpienia Niemcom Helgolandu.

W Anglii ogłoszono zresztą dosłowne brzmienie ugody niemiecko-angielskiej, która zgadza się we wszystkich punktach z podanemi dotąd o niej wiadomościami.

Dzienniki niemieckie nie przestają zajmować się pogłoskami o przygotowywujących się zmianach w różnych ministerstwach. Wiadomość, że stanowisko Maybacha jest zachwianem, ponawia się ciągle. W ostatnich czasach mówiono też dużo o tem, że między cesarzem a Gosslerem zachodzą znaczne różnice zdań, skutkiem których będzie musiał ustąpić, a chociaż zaprzeczył temu telegram wysłany do jednego z dzienników prowincyonalnych, który za natchniony przez Gosslera można było uważać, pogłoska o zachwianem stanowisku ministra tego ponawia się znowu. Przycichły natomiast nieco wieści o tem, że używający dotąd dłuższego urlopu minister wojny nie wróci już na swą posadę, ale zastąpionym zostanie przez jenerała Witticha.

W Niemczech zaczynają się w tej chwili silniej niż dotąd objawiać ruchy partykularystyczne, mianowicie w Hessyi, gdzie z roku na rok wzrasta niezadowolenie z wcielenia kraju tego do Prus. W tych dniach pojawiła się broszura adwokata Juliusza Martina, która wywodząc brak wszelkiej legalności dokonanego wcielenia Hessyi do Prus, domaga się przywrócenia dawnej samoistności z dawną konstytucyą i z dawną dynastyą.

Na zgromadzeniu wyborczem stronnictwa narodowo-liberalnego w okręgu Kaiserslautern nie postawiono kandydatury księcia Bismarcka, tylko Bruncka. Niektórzy mowcy wyrażali swe zdumienie, że rozgłaszano wieści o zamiarach, jakich większość wyborców narodowo-liberalnych w Palatynacie nigdy nie miała.

Belgijska Izba deputowanych zwołaną została na sesyę nadzwyczajną głównie z powodu potrzeby nowego kredytu na państwo Congo. Wysokość kredytu tego sprawia, wobec przewidzianych znacznych wydatków na obwarowania nieodzowne dla ubezpieczenia kraju, w niektórych kołach Izby pewne niezadowolenie, które się niezawodnie uwydatni w rozprawach, ale odrzucenia wniosków rządowych za sobą nie pociągnie.

Izba francuska nie zdoła już ukończyć przed feryami rozpraw nad budżetem i uchwali z tej przyczyny zwykłe intermisticum.

Epoca, organ Canovasa, ogłasza, że obecne ministerstwo hiszpańskie będzie się trzymać zdala od kwestyj, które dziś narody europejskie zajmują i starać się będzie o to, aby żyć w zgodzie z wszystkiemi państwami.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 8 lipca.

(?) W gorszący a zarazem naiwny sposób organ Młodoczechów *Narodni Listy* starają się zużytkować świeżą żałobną uroczystość krakowską dla swej propagandy rosyjskiej i panslawistycznej.

I tak w niedzielnym numerze pod tytułem „Słowiańska (?) uroczystość Polaków“ organ młodoczeski, oświadczający na początku, że obok innych Słowian, także „Russowie“ byli reprezentowani przez umyślną deputacyą w Krakowie, która miała świadczyć, „że prawica Rusów zawsze gotowa do zgody,“ pod koniec niesłychanie naiwnego artykułu oświadcza: „Pocieszającem jest i każdego Słowianina napełnia dobremi nadziejami, że ta część polskiego narodu, która się dostała pod berło „ruskie,“ po cierpkich doświadczeniach objawia najwięcej żywotnej siły, najwyżej stanęła w pracy duchowej i ekonomicznej, a przytem z każdym rokiem przejmuje się więcej uczuciami przychylności dla Rosyan.“

Z ogłoszonej w wczorajszym numerze *Narodnich Listów* korespondencyi krakowskiej dowiadujemy się, że młodoczeskiemu Słowianinowi pewien „publicysta warszawski“ (?) powiedział:

— „Kraków, panie dobrodzieju, to nasza historya, ale życie nasze, to Warszawa!“

Naprawdę, możnaby powiedzieć: Kraków, Galicya, to dziś życie nasze narodowe, a Warszawa, szanowny Młodoczechu, to nasza historya Stackelbergów, Repninów, prawych pradziadów Kaulbarsów, historya pogwałconych sejmów, wywiezionych na Sybir biskupów i hetmanów, rzezi na Pradze i samych gwałtów „słowiańskich.“

Najprzód jednak musimy podnieść zabawny, gdyby nie był zarazem tak gorszącym, sposób, jakim organ młodoczeski sam zadaje kłam swym fałszom i oddaje hołd prawdzie. Nieostrożnemu korespondentowi *Narodnich Listów* zpod słowiańsko-antiaustryackiego pióra wymknęło się bowiem następujące zeznanie:

„Na pierwszy rzut oka przybysz (w Krakowie) poznaje, że tutaj Polacy są w domu, u siebie. Nie dostrzeżesz napisów niemieckich na składach i narożnikach ulic, a gdy się który zjawi, chowa się skromnie za całą armadę cz, sz, scz. Nigdzie nie usłyszysz tak przyjemnej dla słowiańskiego ucha szpetnej (?) niemczyzny, jak w Krakowie. Gdziekolwiek wstąpisz, w wszystkich urzędach głośno i dobitnie odzywa się świadomy praw swych język polski“ itd.

Zapomniał tylko korespondent *Nar. Listów* dodać: Gdy staniesz na granicy polsko „rosyjskiej“, przyjmuje cię czereda żandarmów, samych dobranych, tęgich chłopów, którzy już samą postawą bardzo wyraźnie przypomną ci, że wstępujesz do kraju wiecznego stanu oblężenia; gdy po załatwieniu spraw paszportowych wsiędziesz wreszcie do wagonu, przebrani po kacapsku konduktorzy tylko trwożnie i podejrzliwie odpowiedzą ci na zapytanie polskie; gdy dotrzesz do Warszawy, na każdym składzie ujrzysz obok napisu polskiego nakazany przez rząd napis „ruski“; nawet na tramwajach możesz odbywać studya azbuki; niema w Warszawie ani sejmu, ani akademii umiejętności, ani uniwersytetu polskiego, ani żadnych szkół polskich; żakom szkolnym nie wolno w kurytarzach rozmawiać po polsku; nad prasą polską wisi miecz Damoklesa — cenzura, która nietylko nie przepuszcza żadnych artykułów politycznych o sprawach krajowych, lecz zmusza dzienniki nasze do pesymistycznych wywodów o „nędzy w Galicyi“ i o „zgniliznie“ Austryi. Wszystkie urzędy zamknięte młodzieży krajowej, dochody krajowe bez wszelkiej kontroli oddane na łup obcych, ani odrobiny tej autonomii, jakiej używa Galicya; to samo historyczne prawo, do którego w Czechach nawrócił się teraz nawet p. Edward Gregr, stale negowane, choćbyśmy je najskromniej zredukowali do konstytucyi 1815 r.; zniesiony wzorowy bank polski, zazdrośne czuwanie połączone z wszelkiego rodzaju intrygami, aby powstrzymać ekonomiczny rozwój stojącej na wyższym od Rosyi szczeblu oświaty Polski itd. itd. To ma być „życie“, to ma przejmować ludność polską pod berłem rosyjskiem „wzmagającą się z każdym rokiem życzliwością dla Rusów?“

Jeżeli o tem wszystkiem nic nie wiedzą *Nar. Listy*, nie powinny pisać o sprawach naszych. Jeżeli wiedzą, a tak piszą, to zgroza przejmuje nas, czytając te niedorzeczności.

W każdym razie Młodoczechom i innym Słowianom, choćby nie znali w szczegółach opiekuńczych rządów „słowiańskich“ w kraju „nadwiślańskim“, właśnie pogrzebowa uroczystość krakowska mogła poniekąd otworzyć oczy dla prawdy. Wystarczało rozważyć pytanie, dlaczego śmiertelne szczątki Adama Mickiewicza mogły spocząć w krypcie katedry na Wawelu obok zwłok królów i tylu królowych z krwi habsburgskiej, a dlaczego ani nikomu z nas na myśl przyjść nie mogło złożyć je na wieczny spoczynek w Warszawie lub w Wilnie?

Może nawet który z dzienników rosyjskich zechce z powodu uroczystości krakowskiej wyrazić ubolewanie nad niedostatkiem wolności w Galicyi! Ale taka cyniczna obluda nie może przecież oszukać ani tak szczerze rusofilskiego organu, jak *Nar. Listy*.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało kancelistów galicyjskiej prokuratoryi skarbu Michała **Krzyszpina** i Edmunda **Bartza**, oficyałami kancelaryjnymi tejże prokuratoryi w X klasie rangi, zaś równouprawnionego z ukwalifikowanymi podoficerami nadstrażnika straży skarbowej Daniela **Hreczańskiego**, tudzież ukwalifikowanych podoficerów Bazylego **Moroza**, Józefa **Machetę**, Stanisława **Śliwińskiego** i Piotra **Dawidowskiego**, kancelistami prokuratoryi skarbu w XI klasie rangi.

Gabinet hiszpański.

Przesilenie ministeryalne zakończone już zostało przez powołanie Canovasa del Castillo na szefa nowego gabinetu. W dziennikach zagranicznych znajdujemy jednak nader ciekawe szczegóły, wyjaśniające zakulisowe powody upadku Sagasty. Od dawna już wprawdzie zachwianem było jego stanowisko. Uderzali na niego nietylko konserwatyści, ale także odstąpił go znaczny zastęp jego własnych stronników. Lecz cios ostatni zadać miał rządowi liberalnemu p. Pepe, przemytnik jaj i nabiału do stolicy Hiszpanii. W tem też leży prawdziwie komiczny rys całego przewrotu.

P. Pepe przemytnik na wielką skalę prowadził przedsiębiorstwo swoje z niesłychaną zręcznością, zorganizował sobie potężną służbę przemytniczą, a rezultatem jego zabiegliwości było, iż zdołał dochody kasy miejskiej uszczuplić o kilkanaście milionów pessetów. P. Pepe znanym był w całym Madrycie. Jeździł po mieście doborową czwórką, zajmował królewskie mieszkanie przy jednej z najgłówniejszych ulic, dawał wspaniałe uczty, odznaczał się zdumiewającą hojnością, czem podbijał opinię publiczną. Urzędnicy od najwyższych do najniższych oddawali chętne usługi p. Pepe. Wiedziano o nadużyciach tego wielkiego handlarza, ale każdy milczał. Dopiero przed dwoma miesiącami mianowano nowego dyrektora policyi madryckiej, człowieka znanego z prawości charakteru i żelaznej energii. Nowy dyrektor wziął się na seryo do rzeczy, działał stanowczo i bezwzględnie, a zbadawszy stan rzeczy, nie zawahał się zaaresztować krezusa madryckiego. P. Pepe złapany przez policyę w najwykwintniejszej restauracyi w chwili, gdy wydawał swoim podwładnym rozkazy, zdradził nazwiska nietylko bezpośrednich swoich wspólników, ale i protektorów, którzy sowicie opłacani byli za swoje usługi, a wśród owych protektorów znalazło się wielu członków rady miejskiej, deputowanych, senatorów a nawet wiele osób wybitnych i urzędników. Codziennie wielkie wypakowane wozy wjeżdżały najswobodniej do miasta, nie opłacając ani pessets. Jednocześnie na dworzec przybywały całe wagony z kontrabandą. I takiej p. Pepe z czasem nabrał śmiałości, że Madryt, który szczególne ma zamiłowanie do kurcząt, jaj i nabiału, od lat kilku w swem biurze celnem nie miał z tego źródła ani pesseta dochodu.

Ukryci za kotarą policyanci, słyszeli różne szczegóły, a także i nazwiska osób, które opłacał Pepe. Równocześnie zaczęto wertować jego księgi handlowe. Wykryto cały szereg oszustw, stwierdzono winę wielu urzędników, skompromitowało się wielu dygnitarzy, a sprawa stała się głośną w całym Madrycie. Opinia publiczna oburzyła się, powstała wrzawa niesłychana. Dzienniki opozycyjne poczęły zapełniać swoje szpalty najszczegółowszemi opisami przeniewierstw p. Pepe. Obliczono, że przynosiły one mu rocznie okrągłą sumkę 10 milionów pessetów, nietylko bowiem kurczęta, jaja i nabiał sprowadzał bez opłaty, ale i inne artykuły.

Sprawa nie mogła dalej pozostać pod korcem. W Radzie miejskiej, kortezach i senacie, przyszło do burzliwych interpelacyj. Dwaj ojcowie miasta w gorącej kłótni zaczęli wzajemnie wyrzucać sobie , co każdy z nich otrzymał od p. Pepe. Sam burmistrz tłómaczył się, że od wielu lat wiedział o sprawkach p. Pepe, ale umiał on tak dalece zjednać sobie względy wyższych i niższych urzędników, że wszystkie jego przedstawienia, nawet raporta, składane do ministerstwa spraw wewnętrznych, pozostały bez skutku. Inny dostojnik pod wpływem szczerości, wyliczył długą listę pań madryckich i wysokich dostojników, którym Pepe utrzymywał śliczne ekwipaże i najregularniej płacił rachunki modniarek. Całe biuro celne siedziało w kieszeni u Pepe. Kto zaś oparł się jego pokusom, musiał gdzieindziej szukać zajęcia. Dwóch podoficerów celnych, otrzymujących rocznie 10.000 pessetów pensyi, po dwóch miesiącach praktyki celnej podało się do dymisyi.

P. Pepe umiał sowicie wynagradzać oddane mu usługi. Nietylko jego kieszeń stała otworem, ale i wpływowa protekcya zepewniała karyerę. Wielu dostojników madryckich zawdzięcza jemu swoje stanowiska. Kortezy dowiedziały się, którzy urzędnicy siedzą w więzieniu i za co, a stronnictwo konserwatywne zaczęło wykazywać, że najwięksi łapownicy byli osobistymi przyjaciółmi Sagasty. Rządu, a względnie Sagasty nie oskarżano wprawdzie wprost o jakiś udział w przedsiębiorstwie, ale natomiast zarzucano mu niedołęstwo, lekkomyślność i niedbalstwo. Opozycya skwapliwie chwyciła się tej sprawy. Nazwiska Pepe *el huever* i Sagasty nieustannie łączono w dziennikach, a wobec tego uznał Sagasta za właściwe całą sprawę przedstawić do rozstrzygnięcia królowej rejentce, podając się do dymisyi. Królowa rozstrzygnęła rzecz, przyjmując dymisyę Sagasty.

Ster rządów objął gabinet konserwatywny, którego prezesem jest Don Antonio *Canovas del Castillo*. Liczy on obecnie lat 64 i należy do najwybitniejszych mężów stanu w Hiszpanii.

Zanim wystąpił na arenę życia publicznego był znany jako poeta, następnie jako pisarz historyczny i został nawet członkiem akademii. Napisał między innemi: „Historyę austryackiego panowa-

---

Z literatury zagranicznej.

(„L'empire des Tsars et les Russes“ par Anatole Leroy Beaulieu Membre de l'Institut. Tome III La Religion — Paris 1889. W 8ce, str. 670).

(Ciąg dalszy).

Sekta duchoborców dla grubego ludu zanadto abstrakcyjna, nie liczy więcej nad 8000 wyznawców. Za to pokrewna im sekta *molokanow* (pijących mleko) dochodzi do pół miliona. I oni wierzą tylko w Boga, Trójce św. odrzucają, pismo św. i sakramenta tłumaczą sobie obrazowo i najdowolniej, ale też odrzucają wszelki mistycyzm, do wewnętrznych natchnień i tajemniczego obcowania duszy z Bogiem nie przywięzują wielkiej wagi. Stąd dla grubego ludu doktryna ich przystępniejsza; każe poprostu w nic niewierzyć, a kierować się rozumem.

Obydwie te sekty nie godzą się z polityczno-społecznym porządkiem w Rosyi i oczekują nowego mesyasza. Według nich państwo powinno być kościołem, opierać się na miłości, równości i wolności. Wojskowa służba i podatki są im znienawidzone; dają jednak rekruta i płacą podatki i stosują się do praw istniejących „z konieczności i do czasu“ aż nowy mesyasz państwo rosyjskie według ich gustu urządzi.

Duchoborcy i mołokanie wywodzą swój początek od rosyjskiego wolnodumca Bachnina 1555 r., dopiero jednak w pierwszej połowie XVIII występują jako uorganizowana przez Twernikowa i Kolesnikowa sekta. Południowe prowincye Rosyi są ich siedzibą. Car Paweł I przesiedlił pewną ich cząstkę nad brzegi morza Azowskiego, gdzie pod kierunkiem ex-kaprala Kapustina, założyli rzeczpospolitą rolniczą. Car Mikołaj przesiedlił ich 1841 r. za Kaukaz,

Odłam mołokanów przerodził się 1825 r. w komunistyczną sektę: „obszczynę“. Ojcem jej niejaki Popow z Saratowa. Obszczynców podzielił na gminy, te zaś na grupy, przeznaczone do rozmaitych zajęć gospodarskich. Bydło robocze, narzędzia rolnicze, wszystko w wspólnych stajniach i magazynach. Rządzi gminą wójt, grupami naczelnik i naczelniczki. Car Mikołaj zasłał Popowa i głównych jego zwolenników na Kaukaz, a gdy i tam zakładał swe falanstery, na Sybir. Pozostała w Samarskiej gubernii obszczyna znalazła w osobie Gregoriewa nowego proroka. Wspólność własności posunął on aż do żon i dzieci. Dzisiaj tylko w zakaukaskiej mieścinie Nikołajewsku obszczyna ma swe osady.

Najświeższą bo dopiero od roku 1869 a bardzo już rozgałęzioną sektą jest **Sztundyzm** na Małej Rusi, Ukrainie a w części na Wołyniu i Podolu. Jest to odłam niemieckich Menonitów i Lutrów. Początek sekcie dał pastor ze wsi Rohrbach, zapraszał on małoruskich chłopów na godziny nabożeństwa (Stunden der Andacht, ztąd sztunda), które polegało na śpiewaniu psalmów, czytaniu i tłumaczeniu biblii. Chłop Michał Ratuszny rozmiłował się w tych **Stunden der Andacht** i założył sektę Sztundistów, która adeptów swoich każe chrzcić powtórnie, zresztą odrzuca wszystkie sakramenta i całą liturgię. Ale znalazł się i drugi chłop Gerazim Bałoban, który powtórny chrzest uważa za zbyteczny i sektę swoją nazwał „bractwem ewangielicznem.“ Sztundyści odbywają swe schadzki w izbach swych domów, z których powyrzucali obrazy święte, śpiewają psalmy, czytają pismo św., które tłumaczy każdy kto chce i umie, mężczyzna zarówno jak kobieta. Odznaczają się prawością i pracowitością i jako robotnicy są niezrównani.

Podobni im **Sobotniki** różnią się tem, że zamiast niedzieli święcą sobotę, wierzą tylko w Boga jednego i skłaniają się do obrzędu żydowskiego, przyjmują od nich obrzezanie, wiarę w przyszłego Mesyasza, a przewyższają ich wielożeństwem. Sekta ta była wpływową za Iwana Groźnego w Nowogrodzie i Moskwie; należał do niej metropolita moskiewski Zozim; dzisiaj jest ona dosyć liczną w południowej Rosyi i za Kaukazem.

Autor nasz poświęca osobny rozdział X sektom za Aleksandra II i III powstałym, jak **Stryżenice**, sekta kobiet strzygących włosy, założona w Pskowie przez ex-mnicha szalbierza Serafina; **Plasuny** czyli tancerze w okolicy Troicy, **Samobogi**, **Truszawery**, **Czisleniki**, **Wosdychańcy**, Sutajewscy komuniści w Twerze, **Radstoskiści** albo **Paszkowcy**, sztundyści salonowi w Petersburgu itp., rozmaite odcienia Klistów, Duchoborców i Sztundy. Zastanawia się także nad systemem „nihilisty religijnego“ hr. Tołstoja i chłopomana Leona Mikołajewicza (str. 543—551) i przechodzi do bardzo ważnej kwestyi, jakie stanowisko wobec tego mnóstwa sekt Razkołu zajął rząd państwowy.

Było ono zawsze wrogie i nieprzyjazne, czasami gwałtowne to znów łagodniejsze. Zależało to od kaprysu carów, od pieniężnego interesu urzędowego kleru. W drugiej połowie XVII wieku na wezwanie soboru prawosławnego 1666 r. skazywano Razkolników, jako buntowników przeciw św. Cerkwi, na wygnanie, knutowano, żywcem palono. Car Piotr skazywał ich na kary pieniężne jako buntowników przeciw państwu. Katarzyna II i jej następcy to się srożyli przeciw nim, to znowu głaskali — nie było ani jednostajnego prawodawstwa, ani jednostajnej procedury administracyjnej przeciw Razkołowi, a co gorsza wszystkie sekty Razkołu oceniono, jako jednakowo przewrotne i szkodliwe, co było z gruntu mylnem. Kodeks prawny pozbawiał Rozkolników praw cywilnych: zabraniał chłopom piastować urzęda gminne, kupcom mieć swoje firmy; niedopuszczał ich do świadczenia w sądach przeciw prawosławnym; niedozwalał wyjeżdżać za granicę swej gubernii; zakazywał surowo budować nowe, odnawiać stare domy boże, odprawiać nabożeństwo publiczne.

Bogatsi Razkołnicy omijali prawo „wziatkami,“ przekupywali czynowników; biedniejsi cierpieli prześladowanie. Car Aleksander II gi wyznaczył 1874 komisyę dla uregulowania stosunków prawnych Razkołu. Skończyła ona swe prace dopiero za Aleksandra III, który 1883 i 1884 zniósł wszystkie cywilne prawa przeciw Razkołnikom, porównał ich z prawosławnymi, ale pod względem religijnym nie pozwolił na publiczne nabożeństwa i publiczne pogrzeby popowców. Małżeństwa Razkołników wpisane być mają do księgi cywilnej w naczelnictwie (starostwie) powiatowem. Względność za Aleksandra III była nagrodą za wiernopoddańczość Razkołu, który w teoryi cara uważa za antychrysta , rząd jego za rządy antychrystowe, w praktyce jednak przywiązany do caryzmu i na wszelkie podszepty nihilizmu głuchym się okazał i nieprzystępnym.

Oberprokurator Synodu św. Pobiedonoscew niezbudowany tym „liberalizmem“ dla Razkołu, postanowił go nawrócić do cerkwi urzędowej dysputą i apostolską pracą misyonarzy. W Petersburgu od lat 15 odbywają się co roku dysputy religijne z starowiercami; w seminaryach wybrano co zdolniejszych alumnów na „misyonarzy,“ zakazano im palić tytoń, pić wódkę, aby łatwiej znaleźli przystęp do Razkołników. Ci w dysputach nieraz jeden odnoszą palmę zwycięstwa, o „misyonarzy“ nie troszczą się wiele: „wziątkami“ okupują sobie znośną wolność religijną. Bezduszność urzędowej cerkwi okazała się tu w całej pełni. Jedynie Sztundyści i nowsze sekty wyjęte są z pod równouprawnienia cywilnego, danego przez Aleksandra III.

Autor nasz twierdzi, że Razkoł i nowsze sekty powodują się jakimś ideałem „posłannictwa Rosyi,“ które one zrealizować pragną, a które polega na tem, aby zasady Chrystusowej ewangelii i Jego prawo miłości wcielić w życie nietylko jednostek i rodzin, nietylko w życie całego narodu, całej Rosyi, ale przez Rosyą w publiczne życie wszystkich narodów.

Autor nasz myli się; ewangeliczne posłannictwo Rosyi, tak jak „wcielenie się Trójcy św. w Rosyą“ jest utopią „pobożnych marzycieli,“ jak zacny skądinąd Włodzimierz Sołowiew i niektórzy Słowianofile. Sekty Razkołu tak daleko nie patrzą i patrzeć nie są zdolne; ciasne te zakute i dlatego uparte głowy pragną pozostać „przy dawnej wierze swych ojców“ i nic więcej, a ci ojcowie z pewnością o ewangelicznem posłannictwie Rosyi nie zamarzyli.

IV.

Ostatnia czwarta księga przeznaczona sprawie, która nas najbliżej obchodzi: stanowisku rządu i urzędowej cerkwi do „obcych wyznań.“ 30 milionów poddanych cara: katolików, protestantów, ormian, żydów, muzułmanów; budystów. Rosya zdobywając stopniowo kraje i narody, zapewnia każdemu traktatami wolność religijną — prawnie nietylko toleruje, ale **uznaje** wszystkie religie. W Petersburgu przy głównej ulicy Prospekcie Newskim, naprzeciw katedry prawosławnej wznosi się zbór luterski, kościół katolicki, kościół ormiański, „możnaby ją nazwać ulicą tolerancyi (str. 571). Urzędowy wszelako i narodowy charakter cerkwi prawosławnej nie może pozwolić rządowi na nadanie prawdziwej wolności innym wyznaniom, prawosławny musi nim pozostać zawsze; absolutny zaś charakter rządu nie może pozwolić na swobodny samorząd obcych wyznań; chce on wykonywać w nich tak samo swoją ingerencyę, jak ją wykonywa w prawosławnej cerkwi.

Ztąd to pomimo prawnego uznania wolności obcych wyznań, zagwarantowanej traktatami, wyznania te doznają ograniczenia swej swobody, ucisku, a nierzadko i prześladowania. Przyczynia się do tego opinia narodowa, która twierdzi, że tylko

nia w Hiszpanii". Następnie kolejno był dziennikarzem, deputowanym, *chargé d'affaires* w Rzymie, podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych i ministrem. Po restauracyi monarchicznej powołany został po raz pierwszy na szefa gabinetu, jako jeden z głównych sprawców panowania młodszej linii burbońskiej w Hiszpanii. Wówczas już gotów był Canovas zawrzeć konkordat ze stolicą papieską według życzenia Watykanu. Ale to się nie udało i musiał w projekcie konstytucyi przyznać przynajmniej ograniczoną wolność wyznań. Protest kuryi rzymskiej zmusił go wkrótce, po roku rządów, do ustąpienia. Po krótkotrwałym gabinecie Jovellara, chwycił niebawem powtórnie wodze rządu i w roku 1876 przeprowadził konstytucyę, która zadowolniła kuryę rzymską. Z większością, przez siebie samego wytworzoną, utrzymał się Canovas u władzy do marca 1879 roku, kiedy musiał ustąpić miejsca Martinezowi Camposowi, który rządził do końca roku. Z początkiem 1880 roku Canovas znowu powołany został na prezydenta gabinetu, ustąpił zaś władzę liberałom w marcu 1881 roku z powodu nieporozumienia z królem Alfonsem XII. W r. 1884 Canovas po raz czwarty objął ster rządu, lecz wkrótce ustąpił Sagaście. Po sześciu latach teraz znowu powołany do władzy, będzie musiał pokazać, czy zdoła zjednać sobie większość w parlamencie przy nowym systemie wyborczym, opartym na prawie powszechnego głosowania.

Nowy gabinet hiszpański jest czysto-konserwatywnym. Pierwotny plan utworzenia gabinetu przejściowego, porzucono. Co do polityki zagranicznej, ma nowy gabinet utrzymać dotychczasowy kierunek. Canovas nie będzie się mięszał do spraw europejskich i utrzymywać będzie ze wszystkiemi mocarstwami przyjazne stosunki. Oświadcza to wyraźnie ministeryalna *Epoca* w tych słowach: „Nowy gabinet będzie się trzymał zdala od kwestyj, któremi się głównie interesują narody kontynentu i zachowa szczerą i lojalną przyjaźń wobec wszystkich narodów, bez forytowania któregokolwiek z nich."

Strejk policyi w Londynie.

Strejk policyi londyńskiej przybrał groźne rozmiary. Na sobotniem zebraniu delegatów zapowiedziano strejk ogólny na poniedziałek wieczór. — Dyrekcya policyi, mimo nacisku opinii publicznej, żądaniom policyantów nie uczyniła zadość, przeciwnie, wydaliła 39 strejkujących ze służby i oświadczyła, że w razie dalszego oporu chwyci się środków najsurowszych. W poniedziałek wieczorem policyanci raz jeszcze przedłożyli prośby swe ministrowi spraw wewnętrznych i prosili o bezzwłoczną odpowiedź, grożąc, że w razie niespełnienia ich życzeń strejk wybuchnie na pewno przy wieczornym apelu. Zdaje się, że minister na telegram ten nie odpowiedział, bo znaczna część policyantów zastrejkowała rzeczywiście. Ogniskiem strejku i następnych zaburzeń stała się stacya policyjna w Bow-street. W oczekiwaniu zajść niezwykłych otoczył stacyę tę już pod wieczór tłum olbrzymi, składający się głównie z pospólstwa ulicznego. Tłum ten, mimo rzęsistego deszczu oczekiwał wytrwale wieczornego apelu. Ten sam widok przedstawiały inne stacye policyjne. Hasło do rozruchów dała stacya Bow-street. Gdy naczelnik stacyi wezwał policyantów, by wyruszyli na nocne swe swe posterunki, usłuchała zaledwie drobna część, reszta odmówiła posłuszeństwa. Od słów do słów przyszło do sprzeczki, następnie do zaciętej bójki. Tymczasem pospólstwo otaczające stacyę przybierało coraz groźniejszą postawę i zaczepiało czynnie policyantów, którzy posłuszni rozkazom zajmowali posterunki nocne. Równocześnie posypał się grad kamieni na okna i drzwi budynku stacyjnego, w którego wnętrzu trwała wciąż jeszcze bójka pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami strejku. Naczelnik stacyi zażądał wreszcie telegraficznie pomocy. Oddział konnej policyi próbował równocześnie rozpędzić tłumy i oczyścić ulice, lecz powitany gradem kamieni, cofnął się, czując się zbyt słabym. Dopiero przybyły na pomoc oddział kirasyerów gwardyi, uderzywszy na pospólstwo, rozpędził je i oswobodził stacyę z oblężenia. Mnóstwo osób tak z jednej, jak i z drugiej strony odniosło ciężkie rany, wielu zostało stratowanych, a jeszcze więcej aresztowanych. Konnica otoczyła następnie powóz księcia Walii, wracającego z opery, położonej naprzeciw stacyi, i przeprowadziła go aż do pałacu. Rozpędzone na razie tłumy zbierały się na nowo. Wybito mnóstwo szyb i uszkodzono wiele domów. Rozruchy uliczne trwały aż do godziny 2 w nocy.

Przedwczoraj zajmowała się sprawą tą Izba wyższa. Lord Salisbury oświadczył, że w doniesieniach gazet o zajściach nocnych jest wiele przesady. Porządek został przywróconym i niema obawy, aby zaburzenia powtórzyć się miały. Na wszelki wypadek zarządzono środki dostateczne. W mieście panuje niezmierne wzburzenie umysłów, zwłaszcza że rozeszły się pogłoski, jakoby połowa policyi odmówiła posłuszeństwa. Bunt drugiego batalionu pułku grenadyerów gwardyi okazał zaś, że i na wojsko zupełnie liczyć nie można.

Na radzie wojennej, w której wzięli udział książę Cambridge i jenerał Wolseley, postanowiono wystąpić przeciwko zbuntowanym żołnierzom z całą surowością. Na razie postanowiono rozkwaterować w pobliżu koszar batalionu owego pułk piechoty liniowej, aby w danym razie nowy bunt siłą módz przytłumić.

Przykład policyantów zamierzają naśladować listonosze londyńscy. Na razie przyjęli pośrednictwo londyńskiego związku cechowego, który zobowiązał się w przeciągu najdalej 12 dni załatwić zatarg w sposób dla obu stron korzystny. Listonosze londyńscy oświadczyli jednakże, iż gdyby w czasie tym władze pocztowe ukarać miały którego z nich za agitacyą wydaleniem ze służby, zerwą układy i strejk wybuchnie niechybnie.

Wybory do Rady miejskiej.

Komisya skrutacyjna późnym wieczorem dopiero obliczyła głosy, oddane w dniu wczorajszym przez wyborców Koła III oddziału 2 (mały przemysł) wybierających 5 radców.

Na 1.152 uprawnionych do wyboru głosowało 832. Wybrani zostali radcami:

1)	Dr Maksymilan Kohn	657 głosami
2)	prof. Dr Józef Rosenblatt	654 „
3)	Dr Leon Horowitz	605 „
4)	Mojżesz Szmelkes	483 „
5)	Karol Rząca	450 „

Po tych 5 wybranych radcami, otrzymali największą liczbę głosów pp.: Emanuel Tilles 238, Dr Leon Rotbwein 212, Antoni Zarachowicz 153, Jozua Spira 137, Walenty Łysakowski 115, Adolf Meisner 57, Ksawery Konopka 54, Ignacy Miarczyński 29, Stanisław Rehman 13 i Antoni Skwarczyński 12.

Przypominamy, że jutro (w piątek d. 11 lipca) nastąpi wybór sześciu radców miejskich z Koła II oddziału 1 (wielka własność). Wybór odbywać się będzie w sali Rady miasta w godzinach od 9 rano do 1 w południe i od 2 do 5 po południu. Z uderzeniem godz. 5 zostaną wybory zamknięte.

Upraszamy wszystkich wyborców w tem Kole, aby w głosowaniu wzięli udział i głosy swe oddali na kandydatów, zaleconych przez grono wyborców z tego samego Koła. — Kandydatami tymi są pp.:

1. Geisler Jan, szef rachunkowości w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń,
2. Dr Hajdukiewicz Jan, adwokat i właściciel realności,
3. Dr Jakubowski Faustyn, adwokat,
4. Dr Paszkowski Franciszek, adwokat,
5. Dr Pieniążek Karol, adwokat,
6. Hr. Antoni Wodzicki, właściciel dóbr.

KRONIKA.

— **Ślub** Arcyksiężniczki Maryi Waleryi z Arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem odbędzie się w Ischl we czwartek dnia 31 b. m. o godzinie 10 rano. Obecni będą wszyscy Arcyksiążęta z wyjątkiem Arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, który odbywa podróż morską. Nowożeńcy udadzą się do zamku Radmer w Styryi, a ztamtąd do zamku Lichtenegg około Wels.

— **Czeska Akademia Umiejętności** zostanie uroczyście otwartą w pierwszej połowie października.

— **Karlsbad**, 7 lipca. *(J. B.)* Staraniem Polaków w Karlsbadzie bawiących odprawione zostało dnia 4 lipca w tutejszym kościele parafialnym za duszę ś. p. Adama Mickiewicza uroczyste nabożeństwo. Przy licznym udziale rodaków ozdobiono wieńcem z dębowych liści medaliom nieśmiertelnego poety na domu „zum Pfeil" się znajdujący, w którym niegdyś Mickiewicz bawiąc tu na kuracyi mieszkał. Ze składki na wieniec srebrny, który na dzień 4 b. m. odesłano do Krakowa, pozostała 19 złr., które równocześnie do Szanownej Redakcyi odsyłam z prośbą o wręczenie komitetowi Mickiewiczowskiemu na cele, jakie sam oznaczy.

(Równocześnie otrzymaliśmy 19 złr., które zostawiamy do rozporządzenia komitetowi Mickiewiczowskiemu. Red. *Czasu*).

Z miasta i kraju.

— **Ofiara.** Zamiast bukietu pożegnalnego od wdzięcznych instytucyj i osób dla pani Erazmowej Jerzmanowskiej przeznaczonego, a z powodu nagłego wyjazdu nie wręczonego, złożono 15 złr. dla wypędzonej i pokrzywdzonej ciężko, biednej rodziny litewskiej S.

— **Komisya teatralna** odbędzie posiedzenie w dniu jutrzejszym.

— **Kwartalny zakup** dzieł sztuki, przeznaczonych w tym roku do rozlosowania pomiędzy członków Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odbył się w niedzielę 6 b. m. Za kwotę 3825 złr. zakupiono w Krakowie dzieła: Binkiewicza, Błotnickiego, Damazego K., Dulębianki, Garycz M., Grabińskiego, Jasińskiego, Koniuszki, Piotra Kozakiewicza, Lewandowskiego, Madejskiego. Mańkowskiego, Mroczkowskiego, Popiela Stasiaka, Wielogłowskiego, Łosika, Żelechowskiego. We Lwowie zakupiono dzieła: Augustynowicza, Batowskiego, Jasińskiego, Grabińskiego, Rossowskiego; Sozańskiego, Tepy, Wisłockiej i Dzbańskiego.

— **Namiestnictwo** odrzuciło statut nowo zawiązać się mającego w Krakowie stowarzyszenia akademickiego p. n. „Ognisko."

— **W klinice chirurgicznej krakowskiej** odbyła się dzisiaj piękna uroczystość. Uczniowie, uczęszczający na wykłady prof. Rydygiera, żegnali dziś ustępującego z posady pierwszego asystenta doc. Dra Bossowskiego. Kilkuset słuchaczy zapełniło o godz. 10 salę operacyjną. Przy wejściu do sali powitano doc. Bossowskiego oklaskami, poczem jeden ze słuchaczy Dr fil. Kociuba w pięknem i prawdziwą serdecznością tchnącem przemówieniu pożegnał ustępującego asystenta imieniem uczniów. W mowie podniósł p. Dr Kociuba zasługi doc. Bossowskiego, jakie przez czas siedmioletniej pracy w klinice położył względem uczniów, podniósł jego przyjacielskie względem młodzieży postępowanie, jego niestrudzoną pracę, otwartość w czynie i słowie, jego usłużność dla uczącej się lub chorej młodzieży uniwersyteckiej. Jak prof. Rydygier, ciągnął mowca, jest wzorem sumiennie spełniającego swoje obowiązki nauczyciela, tak doc. Bossowski jest wzorem asystenta, któremu na sercu leży dobro chorych i uczniów. W końcu wręczył mu jako upominek pierścień z napisem: „Asystentowi Drowi Bossowskiemu — studenci 1890." Do głębi wzruszony temi objawami przywiązania i szacunku, podziękował doc. Dr Bossowski uczniom w krótkich, serdecznych słowach, poczem prof. Rydygier ze swojej strony pożegnał ustępującego asystenta, prosząc go, ażeby i nadal odwiedzał klinikę, z którą go tyle wspomnień łączy. Uroczystość ta wywarła wrażenie na obecnych i świadczy najlepiej, że młodzież umie ocenić należycie prawdziwe zasługi, położone względem niej z uszczerbkiem czasu, a często i zdrowia.

Jak się dowiadujemy, doc. Dr Bossowski osiada w Krakowie i w ten sposób miasto nasze zyska dzielnego i sumiennego chirurga.

— **Drugi zjazd historyków polskich.** Komitet zjazdu uzyskał następujące ułatwienia kolejowe dla uczestników:

Kolej północna imienia ces. Ferdynanda nie udzieliła na swej głównej linii żadnego zniżenia, po wołując się na to, że w razie zakupienia biletu do jazdy tam i napowrót (*Tour und Retourkarte*) uzyskuje się już i tak zniżenie o 25%.

Przyzwoliła jednak, ażeby dla uczestników zjazdu karty jazdy i powrotu, II i III klasy zakupione na jakiejkolwiek stacyi kolei północnej w czasie od 14—17 lipca zachowały ważność aż do dnia 25 lipca włącznie. Na kolejach lokalnych tejże kolei północnej, jak niemniej na kolei ostrawsko frydlandzkiej przyznał zarząd kolejowy uczestnikom zjazdu zniżenie, dozwalając używać II klasy za opłatą biletu klasy III, zaś klasy III za opłatą połowy biletu klasy II. Do korzystania z tych wszystkich ułatwień nie wystarczy wylegitymowanie się kartą uczestnictwa w zjeździe; należy przedstawić osobną legitymacyę na blankiecie, pochodzącym od zarządu kolei północnej. Sekretaryat zjazdu (Dr Oswald Balzer we Lwowie ul. Zimorowicza L. 7) posiada takie blankiety i przesyłe je zgłaszającym się uczestnikom odwrotną pocztą.

Kolej Karola Ludwika udzieliła uczestnikom zjazdu 33⅓% zniżenia do jazdy II klasą z wyjątkiem pociągów pośpiesznych, a to w ten sposób, że za opłatą jednego biletu pierwszej klasy (*Tourkarte*) używać będą mogli II klasy do jazdy do Lwowa i napowrót. Za legitymacyą służy karta uczestnictwa w zjeździe.

Zarząd kolei państwowych nie odpowiedział dotąd na podanie komitetu o zniżenie cen jazdy dla uczestników zjazdu.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Skomorochy, w powiecie rohatyńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Podziękowanie.** W dniu 23 czerwca podczas popisu rocznego w tutejszej szkole obdarowała pani Marya Straszewska, dziedziczka dóbr wiśnickich, pilne dziatki hojnie pięknemi nagrodami: to książeczkami i przyborami szkolnemi, to sztuczkami na odzież, obuweczkami, koralikami i t. p. Nadto udzieliła 20 złr. na zakupno przyborów do nauki robót ręcznych kobiecych. Dr Meissner, notaryusz tutejszy, dał także kilka pięknych książeczek na nagrody dla celujących uczniów. Za te dary, za popieranie szkoły, składa szlachetnym ofiarodawcom serdeczne: „Bóg zapłać."

Zarząd szkoły lud. w Wiśniczu Nowym.

— **Zborów** 7 lipca. W dniu 29 z. m. miasteczko nasze nawiedził straszny pożar. Od godziny 4½ po południu aż do następnego ranka był Zborów widownią tak strasznej tragedyi, której żadne pióro opisać nie zdoła. Ogień powstały prawdopodobnie z podłożenia, szedł ręka w rękę z straszliwym orkanem, który tego dnia srożył się w całym kraju i zniszczył w przeciągu kilku godzin 115 realności, cały bazar towarowy z 60 sklepami i wszystkimi towarami, a nadto wybrał sobie na całopalenie 3 ofiary życia ludzkiego. Nic nie uratowano z pożogi, gdyż gwałtowność rozszalałego żywiołu nie dozwalała stawić statecznego oporu. Szkoda wynosi według obliczeń komitetu ratunkowego 400,000 złr., z czego tylko 120,000 pokryje asekuracya. Łatwo sobie wyobrazić, jak wielka nędza i rozpacz panuje z tego powodu pomiędzy mieszkańcami. O odbudowaniu miasta na razie mowy być nie może - w obecnej chwili chodzi tylko o to, aby mieszkańców uratować od śmierci głodowej. Wsparcia, które przez kilka pierwszych dni w naturaliach przysyłano już się zupełnie wyczerpały, a dzisiaj panuje nędza nie do opisania. Dlatego nadzieje pogorzelców polegają dzisiaj jedynie na szlachetnej dobroczynności mieszkańców naszego kraju. Ewentualne datki przyjmuje komitet ratunkowy w Zborowie.

— **Przeworsk** 9 lipca. (*X. B.*) Z powodu uroczystości sprowadzenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza na Wawel, urządziło Towarzystwo kasynowe w Przeworsku dnia 6 b. m. „wieczór muzykalno deklamacyjny" w budynku skarbowym, położonym w parku księcia Ordynata Lubomirskiego, na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Podniosły motyw, jakoteż cel do broczynny zgromadził bardzo licznie publiczność tak miejscową, jak okoliczną. Zajęto nie tylko wszystkie numerowane krzesła w niewielkiej, jak na takie zebranie sali, z której jeszcze ⅓ część musiano przeznaczyć na zrobienie estrady, ale zapełniono szczelnie wszystkie wolne, stojące miejsca i obszerną u wejścia umieszczoną werandę, z której przysłuchiwano się przez otwarte drzwi i okna produkcyom muzycznym. Na estradzie pięknie udekorowanej ustawiono popiersie Wieszcza w wieńcu z róż, w głębi zaś piramidalny pilonek zielenią i kwiatami ozdobiony.

Przy tej okazyi miło jest zaznaczyć, że chociaż osoby z muzyką obeznane, a z pewnym wytrawniejszym o wykonaniu utworów muzycznych sądem, raczej dla szlachetnego celu, niż dla usłyszenia czegoś doskonałego, na ten wieczorek pospieszyły; toć przecież doznały bardzo przyjemnego rozczarowania, które wykonawcom tego koncercika chlubę przynosi. I ta też okoliczność tłómaczy mnie poniekąd, jeżeli dotknę choć ogólnikowo merytorycznej strony wypełnienia całego programu, chociaż osoby biorące w tym wieczorku czynny udział, poświęcając się nie dla próżnego poklasku, ale dla wzniosłej i patryotycznej sprawy, wolne być winny od wszelkiej krytyki. Na szczęście niema obawy, aby wypadła ujemnie. Po wymownem wstępnem słowie o wżności narodowego święta, wypowiedzianem przez p. R, usłyszeliśmy uwerturę *Belta* Kellera, pięknie odegraną na fortepianie przez panny: Bronisławę i Maryę D. wraz z p. Ossolińskim, grającym na skrzypcach. Obydwie młodziutkie siostry o nader ujmującej powierzchowności, zebrały huczne i zasłużone oklaski. Ich pewna, z dobrem pojęciem sztuki oddana gra, dobrze usposobiła słuchaczy na dalsze produkcye muzyczne.

Potem odśpiewało „Kółko śpiewackie" chóru kościelnego udatne dwie pieśni na głosy mięszane, pod kierownictwem p. Niesp.... P. St. deklamował prześlicznie *Redutę Ordona* i *Czaty* Mickiewicza i wywołał burzę oklasków. — *Elegia Ernsta*, odegrana na skrzypcach przez p. Wł. Ossolińskiego, z akompaniamentem pani Ch. dała nam poznać znakomitego skrzypka. Jego flażeolety, czystość tonów w wysokiej applikaturze branych, cieniowanie aż do najsubtelniejszego *pianissimo*, może zadowolnić najwybredniejszy słuch znawców. — Pani Z. Chandler zachwyciła nas „Reinholda: *Inpromptu*" odegranem *solo* na fortepianie z tą precyzyą, która cechuje rutynowaną już pianistkę, co wnika w myśl kompozytora i odda każdy utwór bez skazy, z uczuciem i ciepłem. Jej przeto i p. Os. należy się palma pierwszeństwa całego wieczorku, a publiczność nie szczędziła im rzęsistych oklasków i uznania. Przyjemne sprawił wrażenie miły głos akademika p. St. Św., który odśpiewał przy fortepianie jednę aryjkę. Szkoda tylko, że do swego dźwięcznego głosu nie wybrał sobie odpowiedniejszego tematu. Wielkie uznanie należy się komitetowi urządzającemu, że w programie umieścił odczyt o życiu i pracach nieśmiertelnego wieszcza. P. Saloni wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze; streścił dobrze żywot i prace Mickiewicza i podniósł w półgodzinnym odczycie nieznane dla wielu z zebranej publiczności szczegóły tak literackiej, jakoteż obywatelskiej działalności poety, a wygłosił go bardzo pięknie i z należytą akcentacyą ważniejszych ustępów. W końcu przedstawiono 3 obrazy z żywych osób, przy oświetleniu bengalskiem z *Pana Tadeusza*, które wypadły bardzo pięknie. Zosię (pannę C.) i Tadeusza (p. K.), jakoteż Robaka (p. R.) wywoływano kilka razy. Podczas przedstawienia obrazów przygrywała orkiestra jarosławska.

Za ten mile spędzony wieczorek wierni jesteśmy wdzięczność Towarzystwu kasynowemu, a szczególnie p. R., oraz tym panom oficyalistom skarbowym, którzy dołożyli wszelkiego starania, trudu nawet, by uświetnić pamięć tego dnia, w którym drogie całemu narodowi szczątki naszego wieszcza Adama do kraju sprowadzone zostały. Ten dzień z wdzięcznością będą wspominały i ubogie dzieci szkolne, dla których pomocy cały czysty dochód z tego wieczorku przeznaczono.

— **Pogłoska**, podana przez niektóre dzienniki, jakoby ś. p. Franciszek hr. Komorowski, wskutek amerykańskiego pojedynku, zakończył życie samobójstwem w Preszburgu, okazała się nieprawdziwa. Przedsięwzięta obdukcya ciała stwierdziła, że umarł on wskutek udaru sercowego, a oficerowie, którzy byli sekundantami w sprawie honorowej zmarłego, aby tem dosadniej zadać kłam rozpowszechnionej wieści o samobójstwie, zażądali, aby zbadanie chemiczne wnętrzności powierzono zaprzysiężonym rzeczoznawcom.

— **Klęska gradowa** nawiedziła w ubiegły czwartek Czakrów, majątek p. Władysława Czaykowskiego. Wszystkie plony tuż przed zbiorem zniszczyła doszczętnie. Grad wielkości kurzego jaja uszkodził dachy kryte gontem i pokaleczył ludzi zajętych robotą w polu. Dnia następnego znaleziono kilka zajęcy i sarnę gradem ubitą w lesie.

— **Zmiana własności.** Dobra Ulicko Seredkiewicz, Stary Dwór i Wysoka, w powiecie rawskim, własność pp. Zgaździńskich, przeszły w tych dniach na własność pp. Irsay-Bielskich z Lipnik.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono: *a)* kartę zastawniczą tutejszej Kasy oszczędności na zegarek srebrny, którą Wojciech Łyko z Grzegórzek znalazł onegdaj na placu Szczepańskim. *b)* bransoletkę srebrną z napisem i pugilares, znalezione w czasie obchodu Mickiewiczowskiego; *c)* parę pończoch białych, odebranych od nieznajomego chłopca, a które złożyła Wiktorya Dobrzańska.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 12 b. m.: Drugi występ panny Józefy Kurtz śpiewaczki i solo-tancerzy panny Sachsówney i p. Hoffmana, *Straszny Dwór*, opera w 5 aktach St. Moniuszki.

W niedzielę 13 b. m.: *Wielka Księżna Gerolstein*, opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, z udziałem baletu.

— Dnia 9 lipca pogoda, termometr od 12·2 doszedł do 23·3 C. Barometr zaczyna opadać; o godzinie 7ej rano dnia 10 lipca stan jego był 740·6 mm., termometru 17·2 C. Wiatr zachodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności odbędzie się dnia 12 lipca 1890 roku t. j. w sobotę o godzinie 6 wieczór, na którem 1) przedstawioną zostanie Dra J. Karłowicza: Wiadomość o rękopisie lejdejskim „Sylw" A. Modrzewskiego. 2) p. St. Witkowskiego: Stosunek „Szachów" J. Kochanowskiego do poematu Vidy: „Scaccia ludus."

---

prawosławny może być dobrym patryotą rosyjskim; w sojuszu z nią rząd nazywa wszystkie inne wyznania obcemi, „inostrannija ispowedanija." Ten sam patryotyzm narodowy, zgodny z zapatrywaniami autokratycznego rządu nietylko nie pozwala przejść z prawosławia urzędowego na inne wyznanie, ale owszem pragnie, aby wyznawcy „obcych" religij przechodzili najliczniej na prawosławie i mieszkając w świętej Rosyi, nie byli jej „obcymi," ale swojskimi, a to tem bardziej, że te „obce" wyznania identyfikują się z „obcemi" narodowościami, które prawem wojny lub gwałtem do caratu Rosyi przyłączone lub „odzyskane" zostały. Protestantyzm jest religią Niemców w Finlandyi i nadbałtyckich ziemiach; katolicyzm religią Polaków w Polsce, Litwie i w „zabranych" prowincyach; należy je wpakować w te kantony czy gubernie i niepozwolić wychylić się dalej. Oparłszy jedność państwa na jedności religii, a dążąc do rusyfikacyi obcych narodowości, caryzm pracować musi nad możliwem ograniczeniem, a powoli nad zupełnem zniesieniem „obcych" wyznań, a zabezpieczeniem prawosławiu nietykalności i prawa tworzenia prozelityzmu. Tak on też i czyni.

Zwód zakonów w rozdz. X, XIV i XV nakazuje, aby dzieci małżeństw prawosławnych i mieszanych były zawsze prawosławnymi. Wejść do prawosławia wolno każdemu, ale porzucić go nie wolno pod karą konfiskaty majątku, utraty praw cywilnych; apostatę takiego denuncyować ma rządowi własny ojciec, syn, matka lub córka. Nawet z „obcego" wyznania nie wolno przejść na inne „obce" tylko na prawosławie.

„Takie są prawa rosyjskie. Możnaż powiedzieć, że one szanują wolność sumienia?" (str. 576) pyta nasz autor, ale zdaje się on może nie wiedzieć o gorszych jeszcze prawach, jak n. p. to, że dzieci greko-katolików czyli uniatów, choćby tylko jedno z rodziców do tego wyznania należało, muszą być prawosławnemi. Albo, że dzieci rodziców rzymsko-katolickich, ale których dziad lub pradziad był grecko katolikiem, (unitą) muszą być prawosławne. Albo, że dziecko z rodziców od dziada i pradziada rzymsko-katolików zrodzone, ale przypadkiem przez grecko katolickiego (unickiego) kapłana ochrzczone, już tem samem musi być prawosławne. I wobec tego Pobiedonoscew w głośnej swej odpowiedzi na skargi Lutrów finlandzkich śmie twierdzić: „Nigdzie wyznania obce nie cieszą się wolnością tak doskonałą, jak w łonie narodu rosyjskiego." Pojmuje on tę wolność po swojemu, powiada, że te obce wyznania „zachodnie" napadają na urzędową cerkiew, na której opiera się jedność i całość państwa i takiego prozelityzmu pozwolić im nie można. To znaczy: „urzędowa cerkiew zostawiona sama sobie, nie zdolna jest do walki z protestantami, katolikami i z raskolnikami. Aby im dotrzymać placu, musi się zasłonić przedmurzem państwowego prawa. Biedna cerkiew! państwo które jej użycza swej policyi i swoich więzień, zapomina, że ją ubezwładnia i upadla tylko. Wolności religijnej, jaką głosi Pobiedonoscew, ostatniem słowem jest przymus. Stróżami jej zamiast aniołów bożych, są żandarmi i szpiegi policyjne" (str. 579). Pamiętajmy, że pisze to Francuz.

Urzędowej Cerkwi i jej tylko dozwolona propaganda. „Wszystko jej wolno. Świecki czy duchowny, każdy musi jej zostawić wolne pole. Dla jej pomocy istnieją stowarzyszenia pod opieką carskiej rodziny. Misye rosyjskie są instytucyą zarówno polityczną jak religijną. Obietnicami nadania ziemi, zwolnienia od podatków przyciąga się prozelitów. Nagrody przeznaczone i nawracającym i nawróconym; istnieje taryfa na te duchowne zdobycze. Chrześcijanin, który ochrzci stu żydów lub pogan ma prawo do orderu św. Anny. To też przeważna część tych nawróceń jest powierzchowną tylko. Z zapisanych w „księdze metryk" popa bardzo wielu nie jest ani prawosławnymi, ani chrześcijanami; nie są to wyznawcy, ale więźniowie Cerkwi; prawosławie jest dla nich niewolą uświęconą prawem. Prozelityzm taki jest dla urzędowej Cerkwi pierwiastkiem zepsucia. Obłudę podnieca prawo, świętokradztwo przepisane kodeksem karnym pod grozą grzywien lub więzienia. Przymusowi ci prawosławni okupują się tak jak Razkolniki przed popem i sprawnikiem. Uprzywilejowanie Cerkwi prowadzi do demoralizacyi popa i chłopa. Urzędowe apostolstwo siejąc prawosławie zbiera niedowiarstwo. W wielu okolicach podrap prawosławnego, a domacasz się poganina lub muzułmana. Mnóstwo Tatarów, Czuwasów, Kałmuków, Buriatów, Mongołów sprowadzono do chrztu przemocą lub podstępem" (str. 579—581).

Już samemu synodowi św. urzędowe to nawracanie wydało się wstrętnem. W r. 1883 rozporządzono, aby liturgię św. odprawiano w języku tych ludów i plemion; Bractwo św. Jerzego i towarzystwo misyj kaukaskich zajęło się tłumaczeniem pisma św. i ksiąg liturgicznych na te barbarzyńskie języki.

Propaganda prawosławia odbywa się po za granicami carstwa, między Słowianami Austryi, nie tyle kazaniem, jak dziennikami i pieniądzmi komitetów moskiewskich (str. 582) w Pekinie, w Korei, w Japonii, gdzie 1888 r. erygowano biskupstwo, seminaryum duchowne o 100 alumnach, 200 cerkiewek i kaplic, a prawosławnych liczą 15.000. Wyciąga ona rękę i po protestantów i po katolików, gdzie przecie cywilizacya nic zyskać nie może.

Przedewszystkiem usiłuje je wtłoczyć w te same formy zależności, nadać im podobne urządzenia biurokratyczne jak Cerkwi urzędowej. Synod św., konsystorze, dotowane przez państwo, świeccy w nich urzędnicy obok kościelnych, nominacye biskupów, kanoników profesorów seminaryjnych przez cara — wszystko to zaprowadzono na model Cerkwi w obcych chrześciańskich wyznaniach. Właściwym ich rządcą, nie Papież, nie patryarcha, nie biskupi, ale car przez ministra obcych wyznań. Rząd carski zyskuje tu podwójnie; obcym wyznaniom nadaje wewnętrzne urządzenie rosyjskie; centralizując zaś ich sprawy religijne, tem silniej dzierży je w swej dłoni. Pierwszą ofiarą padli Ormianie-Gregoryanie. Ich katholikos w Ezmiadzinie wybierany większością głosów przez deputatów dyecezyalnych, zatwierdzony być musi przez cara; ale już 1885 r. car Aleksander III odrzucił elekta większości, a zamianował elekta mniejszości. Obok patryarchy w Ezmiadzinie stoi św. Synod ormiański w Petersburgu, złożony z biskupów i archimandrytów, mianowanych przez cara, z świeckim oberprokuratorem na czele. Jeszcze w r. 1836 nadano ormiańskiemu Kościołowi regulamin duchowny „położenie" na modę regulaminu duchownego cara Piotra W. ułożony. „Położenie" oddawało zarząd szkół ludowych duchowieństwu, ukaz Aleksandra III odebrał je księżom, oddał pod zarząd ministra oświaty, ormiańskich nauczycieli usunął, wprowadził Rosyan. Wchodzi to w ogólny plan zrusyfikowania ormiańskiej nacyi. W tej myśli próbował rząd na kilka zawodów połączyć Kościół ormiański z urzędową Cerkwią — próby te jednak rozbiły się o stały opór duchowieństwa, które w tej unii zatratę narodowości słusznie przewiduje. Gregoryanie połączywszy się z urzędową Cerkwią, stracili swój język nietylko w szkole, ale i w liturgii kościelnej, którą kazano im odprawiać po rosyjsku.

Nie lepiej działo się protestantom i kalwinom Niemcom w Finlandyi i prowincyach nadbałtyckich Liwonii, Estonii i Kurlandyi, gdzie car Piotr W., który z wzorów protestanckich ułożył regulamin duchowny dla Cerkwi urzędowej i Katarzyna II zagwarantowali im zupełną wolność religijną. Finlandyi zostawiono ją nietkniętą do ostatnich czasów. Dwoma milionami lutrów rządzi trzech biskupów i kilkuset pastorów, którzy jako jeden z 4 stanów zasiadają w sejmie finlandzkim. Inaczej rzecz się ma z prowincyami nad Bałtykiem. Tam szlachta i mieszczaństwo niemieckie, ludność wiejska letońska i estońska panowania Niemców niecierpliwa. Pod pozorem, że prowincye te były kiedyś rosyjskie i prawosławne, rząd cara Mikołaja i Aleksandra III usiłuje je rewindykować prawosławiu i narodowości rosyjskiej. — Za Mikałaja 1840 r. prokuror synodu Protassow przegnał kilka set tysięcy Letów i Estonów na prawosławie obietnicą i groźbą. Całe parafie luterskie chłopów porzucały „Kirche", a szły do „cerkwi". Do reszty lutrów zastosowano i srogie artykuły 158 i 190 kodeksu karnego mikołajewskiego o mieszanych małżeństwach, o zakazie powrotu do protestantyzmu.

Aleksander II złagodził zastosowanie tych praw; wskrzesił je i zaostrzył jeszcze Aleksander III 1885 r. Wiernopoddańczym Niemcom Nadbałtyku powiedziano, że muszą się zrusyfikować. I odtąd nawracania chłopów liczą się na tysiące corocznie; szlachcie i mieszczaństwu odjęto zarząd 2,000 szkół i oddano ministrowi oświaty; wyrzucono z nich język niemiecki i wprowadzono rosyjski. Prawosławnych uwolniono od opłat na Kirchy luterskie, pomimo że opłaty przywiązane były do ziemi, a nie do osoby. We włościach panów niemieckich pobudowano cerkwie, osadzono w nich popa i pod okiem luteranina pana rozpostarto propagandę ludu. Gubernator Zinowiew zagroził rodzicom zapisanym na prawosławie, że zabrać im każe dzieci, jeżeli po lutersku wychowywać je będą. Pastorów, broniących przejścia na prawosławie lub chrzcących po lutersku dzieci małżeństw mieszanych lub prawosławnych, złożono z urzędu, uwięziono, a co śmielszych zasłano na wygnanie. Proces ten rusyfikacyi prowincyj nadbałtyckich odbywa się w obecnej dobie z całą zawziętością sekciarską. Słusznie powątpiewa autor, ażali system dążący do zewnętrznej asymilacyi, a drażniący uczucia, obyczaje i sumienia podwładnych, zawsze dotąd wiernych, wyjdzie na dobre państwu. Fanatyczny Pobiedonoscew w głównym swym liście do p. Naville nazywa to „zbliżeniem duchownem obcej ludności do swej matki ojczyzny".

X. Stanisław Załęski.

(*Dokończenie nastąpi*).

Z Teatru. Na wczorajszem przedstawieniu doskonałej operetki *Farinelli* licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała grę pp. Skalskiego i Myszkowskiego, jak również i piękny śpiew pań: Radwan, Bocskaj i Kasprowiczowej.

W sobotę przedstawioną będzie po raz drugi znakomita opera Moniuszki *Straszny dwór*, w której wystąpi młoda śpiewaczka panna Józefa Kurtzówna, jak również i sympatyczni tancerze panna Sachs i p. Hoffman.

W niedzielę powtórzoną zostanie z wspaniałą wystawą i z baletem jedna z najpiękniejszych Offenbachowskich operetek: *Wielka Księżna Gerolstein*, z udziałem pań: Radwan, Kasprowiczowej, pp. Skalskiego, Myszkowskiego, Koncewicza i Laskowskiego w głównych rolach.

Ogłoszenie konkursu. Stypendyum imienia Śniadeckich z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5.000 franków ma być nadane od 1 listopada b. r.

O stypendyum to ubiegać się mogą docenci lub asystenci obu uniwersytetów krajowych, lub jednego z zagranicznych (ci ostatni z warunkiem dostatecznej do wykładu biegłości w języku polskim). Stypendyum to na rok 1890/91 przyznane być może tylko kandydatom poświęcającym się naukom humanistycznym.

Do podania, które najdalej do 15 października b. r. wnosić należy do Akademii Umiejętności, (Kraków, ulica Sławkowska) dołączyć należy:

1. Dowód, że kandydat jest docentem, jakiego przedmiotu, jak dawno, ilu miewał słuchaczy;
2. Prace naukowe bądź już drukiem ogłoszone, bądź w rękopisie będące;
3. Program studyów, które w ciągu roku przedsiębrać zamierza.

Po upływie pierwszego półrocza kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie i usilność swoją w tej mierze w właściwy sposób udowodnić.

Sumę sobie przyznaną stypendysta odbierać będzie w ratach półrocznych z góry.

W Krakowie d. 10 lipca 1890 r.

Stanisław Tarnowski,
Sekretarz gen. Akademii Umiej.

Uprasza się uprzejmie pisma polskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Przyjęcie X. Kardynała Dunajewskiego w Radzie miejskiej.

Jego Eminencya X. Kardynał Książę-Biskup krakowski objawił życzenie złożenia Radzie miejskiej podziękowania za wyrażone sobie życzenia ze strony reprezentacyi miasta po zamianowaniu kardynałem. Akt ten podziękowania odbył się dzisiaj o godz. 12 w południe w uroczysty sposób.

Przed głównem wejściem do Magistratu tworzyli straż w pełnych uniformach pompierzy ogniowi miejscy. W sieni oczekiwał przybycia Arcypasterza prezydent miasta Dr Szlachtowski w uroczystym stroju wraz z radcami miejskimi pp. Drem Hajdukiewiczem i Redykiem.

Schody, wiodące do sali radzieckiej, przystrojono pięknie kwiatami i ustawiono na nich wożnych i pachołków Magistratu, oraz straż ogniową miejską. Sala Rady miejskiej uroczysty przedstawiała widok. Oczekiwali tu zebrani bardzo licznie radcy miejscy, oraz urzędnicy Magistratu z wiceprezydentem Drem Schmidtem; wszyscy w strojach uroczystych.

Obok trybuny prezydenta, po prawej stronie, wzniesiono tron purpurowy, którego baldachim wieńczył kapelusz kardynalski. Nad krzesłem tronu umieszczono herb m. Krakowa z królewską koroną. Obok tronu, na który wstępuje się po 4 stopniach, znajdują się grupy palm i kwiatów; tożsamo po 4 rogach sali. Galerya zapełniona publicznością.

Wkrótce po 12 nadjechał Jego Eminencya X. Kardynał Książę-Biskup krakowski i powitany przez prezydenta miasta, oraz r. m. Dra Hajdukiewicza i Redyka, udał się do sali Rady miejskiej. Tu stanął X. Kardynał na tronie, a obok niego prezydent m. Dr Szlachtowski. X. Kardynał przemówił do Rady, a treść jego przemówienia jest następująca:

Wzruszony byłem łaskawą pamięcią panów w chwili, gdy dwaj władcy naczelni państwa i Kościoła powołali mnie na to stanowisko, tak świetnie reprezentowane dawniej przez biskupów, którzy je zajmowali. Arcypasterz dziękuje za serdeczne przyjęcie, za słowa wypowiedziane przez Prezydenta i za liczne zgromadzenie się Rady. Dowód to, żem wam bliższy, a mnie na sercu leży dobro miasta i raduje mnie wszystko, co się dla niego pomyślnego zrobi, co zmierza do jego rozwoju. Niejeden z obecnych dobrą rzecz dla miasta zrobił, a to jest pokrzepieniem dla Arcypasterza w ciężkiej jego pracy. Że ta praca jego ciężka, to dowód w tem, że odebrał w ruinie wszystko, począwszy od kościoła do domu, bo Kraków najwięcej ucierpiał w nieszczęściach Ojczyzny, jak serce, gdy człowiek cierpi. Bóg pobłogosławił. Zrobiono wiele, by stolica biskupia odzyskała stanowisko odpowiednie zasługom, jakie położyli poprzednicy. Nie odrazu wszakże Kraków zbudowano. Arcypasterz do ostatniej chwili będzie pracował. Dziękując raz jeszcze, oświadcza Ksiądz Kardynał, iż będzie prosił Boga, aby błogosławił „wam, waszym pracom, waszym rodzinom, miastu całemu, krajowi, aby to miasto wreszcie było słynne nietylko przez przeszłość, ale i przyszłość.“

Po tem podziękowaniu ze strony Jego Eminencyi — zabrał głos prezydent miasta Dr Szlachtowski i przemówił, jak następuje:

Gdy mieliśmy to szczęście przedstawić się Waszej Eminencyi, składając najuniżeniej hołd, daliśmy wyraz naszym z głębi serc pochodzącym uczuciom i wypowiedzieliśmy naszą niewymowną radość. W odpowiedzi usłyszeliśmy z ust Waszej Eminencyi słodyczą płynące słowa przychylności i życzliwości dla naszego miasta, które nas do głębi przejęły. Lecz nie koniec na słowach, bo obecność Waszej Eminencyi w Radzie miejskiej jest dla nas nadzwyczajnym zaszczytem i dowodem szczególnej łaski, za którą odpowiadamy serdecznem podziękowaniem, wdzięcznością i miłością, o ile dotychczasowa nasza miłość da się jeszcze spotęgować. Obecność Waszej Eminencyi uważamy za fakt wielkiej doniosłości, który dla utrwalenia wdzięcznej pamięci zapisany będzie wielkiemi głoskami w księdze naszych posiedzeń.

Po przytoczonych słowach prezydenta, wyraził za nie Jego Eminencya podziękowanie, mówiąc: Bóg zapłać. Bądźcie panowie przekonani, że zawsze pragnę dobra tego miasta, a usunięcia wszystkiego, co je podkopuje. Pragnę, abyście budowali dla chwały Bożej, dobra narodu i miasta. Tem ucieszymy serce Ojca św. i Najj. Pana, który przy każdej sposobności objawia tak gorącą troskę o nasze dobro.

Następnie prezydent wniósł trzechkrotny okrzyk: Niech żyje! na cześć Jego Eminencyi X. Kardynała, który to okrzyk Rada z zapałem powtórzyła. Jego Eminencya odpowiedział na to słowy: Niech żyje Rada miasta Krakowa!

Od chwili wejścia na salę aż do jej opuszczenia, radcy miejscy i urzędnicy stali i w ten sposób dali wyraz swej czci dla Księcia Kościoła.

Po przywitaniu się z wiceprezydentem miasta p. Friedleinem i kilku radcami, Jego Eminencya opuścił salę, odprowadzony do powozu przez prezydenta i radców Dra Hajdukiewicza i Redyka.

Dział ekonomiczny.

Wywóz jaj z Galicyi i Austro-Węgier.

Z powodu wadliwej organizacyi naszej statystyki ruchu towarowego na kolejach żelaznych oraz przesyłek towarowych pocztą, nie znamy dokładnie ilości i wartości rocznego przywozu i wywozu przez granice Galicyi. Nie posiadając urzędowych wykazów statystycznych nie zdajemy też sobie jasno sprawy o doniosłości owych stosunków handlowych z pogranicznemi krajami, nie wiemy, jakie w nich zmiany się dokonywują, nie rozumiemy często różnych objawów w stosunkach ekonomicznych, wywołanych przez rozmaite zarządzenia i reformy w polityce taryfowej, cłowej itp. Od czasu do czasu prywatne prace informacyjne o ruchu handlowym jakiejś gałęzi krajowej produkcyi rzucają pewne światło na nieznane dotychczas stosunki i zwracając uwagę powszechną na jakiś artykuł wywozu lub przywozu, wywołują luźne uwagi o potrzebie jakiejś akcyi publicznej, narzekania na brak pewniejszych dat itp.

Wystawa rolnicza, którą w maju otwarto w Wiedniu, przyniosła nam taką cenną informacyjną rozprawkę o wywozie jaj z Galicyi. Jest to artykuł S. Berga p. t.: *Der Eier-Export aus Oesterreich Ungarn*, mieszczący wiele zajmujących szczegółów i ciekawych dat, a zasługujący z wielu względów na baczną uwagę naszych rolników i kupców. Rozprawką tą zajął się też zaraz lwowski *Tygodnik ekonomiczny*, podając obszerniejsze jej streszczenie i kilka uwag o znaczeniu wywozu jaj dla gospodarstwa społecznego Galicyi.

Od lat kilkunastu można było po żydowskich mieścinach galicyjskich zauważyć niezwykły i nieznany pierwej pokup za produktem, którego exportować nigdy przedtem nikomu się nie śniło. Nasi małomiejscy handlarze rozbijają się dziś pomiędzy włościanami, skupują kobiałki jaj od naszych wiejskich gospodyń, po cenach, jakich nigdy przedtem nie znano, organizują po miasteczkach całe falangi robotnic — zazwyczaj z dziewcząt żydowskich, które zajmują się sortowaniem jaj i próbą ich jakości zapomocą zmyślnych maszyn o zwierciadle refleksyjnem, pakują potem w długie na podobieństwo trumien złożone pudła drewniane i z każdej niemal stacyi galicyjskich kolei, wysyłają tysiącami na zachód. Procedura ta ma swoją historyę.

Przed laty może 50 wpadł był pewien przemysłowy kupiec na Podgórzu pod Krakowem nazwiskiem Zucker na pomysł skupywania jaj okolicznych włościan i wysyłał je Wisłą do Warszawy na sprzedaż. Saliny wielickie wysyłały Wisłą wielkie ładunki soli do Polski i przy tej sposobności na takich solnych galarach szły regularnie od r. 1840 większe transporty jaj do Warszawy.

Nasz pomysłowy handlarz wpada późnicj na koncept zawiązania stosunków z kupcami wrocławskimi i wysyła w r. 1840 kilka ton świeżych jaj furmankami do Wrocławia po cenie 12 groszy srebrnych za kobiałkę czyli 1 centa za sztukę. Interes widać szedł niezgorzej, kiedy w parę lat potem w r. 1844 po wybudowaniu kolei do Wrocławia z wykazów kolejowych wydobyć można ślady rozpoczynającego się stałego wywozu jaj z Galicyi. W r. 1847 dostaje się nasz produkt na targ Berliński i staje się tak pokupnym, że na giełdzie produktowej w Berlinie dwa razy w tygodniu w poniedziałki i czwartki odbywa się stale targ na jaja, i to wyłącznie galicyjskiej proweniencyi. Odtąd rozpoczyna się zwolna organizacya żydowskiego handlu jajami z Galicyi obejmująca swą siecią wszystkie mniejsze miasta i miasteczka galicyjskie.

Wielki export jaj z Galicyi rozwinął się dopiero na olbrzymią skalę z chwilą, odkąd skutkiem kolejowych ułatwień i refakcyj, produkt galicyjski mógł iść wprost ze stacyj galicyjskich dróg żelaznych na targi angielskie. Dwa punkty były tu najważniejsze; Londyn jako stolica najwięcej konsumująca jaj i West Hartlepool jako punkt handlowy dla północnych cenrtów przemysłowych angielskich.

W roku 1840 ogólny rezultat 130 cetnarów wiedeńskich wywiezionych jaj z Galicyi. W roku 1873 wywóz jaj wynosił 194,295 cet. cłowych, a w r. 1880 wzrósł do cyfry 27,262,800 kilgr. zaś w roku 1889 wynosił prawie dwa razy tyle bo 52,760,200 kilgr. Z tego ogólnego stanu przypada na Galicyę 32,800,000 kilgr. na Węgry 10,780,000 kg., na Czechy, Morawę, Szląsk i Austryę wyższą zaś reszta t. j. 9,180,000 kg.

Od lat 10 powstaje w Królestwie Polskiem i w Rosyi nader niebezpieczny współpracownik w handlu jajami, lecz jedynie tylko w miesiącach letnich, gdyż czy to z powodu warunków klimatycznych, czy też dla braku dobrych komunikacyj gminnych, w jesieni, w zimie i na wiosnę export ten z Rosyi prawie nie istnieje. Najwięcej jaj dostarcza głęboka Rosya z Kazania i z prowincyj nad granicą Sybirską. Ukraina i Wołyń dostarczają jaj, które idą transito z Brodów, Podwołoczysk i Husiatyna; na stacyach granicznych jaja nader starannie bywają badane; zdolne do wysełki w świeżą słomę owijane i na nowo nadawane na stacyach galicyjskich granicznych i niezdolne do exportu, lecz zresztą zdrowe jaja, przechodzą do fabryki substancyj białkowatych (albumin) w Podwołoczyskach i Husiatynie i tam bywają zużytkowane.

Jaja rosyjskie korzystają z nader wielkich refakcyj kolejowych tak że np. wagon rosyjskich jaj z Podwołoczysk do Hamburga kosztuje 608 marek podczas gdy wagon galicyjskich jaj kosztuje na tej samej przestrzeni do Hamburga 826 marek. Pomimo wzrastającego wywozu i wzmagającej się produkcyi, cena jaj na targach zagranicznych do roku 1880 stale się podnosiła. Od r. 1880 wskutek współzawodnictwa jaj rosyjskich w miesiącach letnich cena stale opadała.

Racyonalne obliczania i kalkulacye są dla exporteura niemożliwe. Musi on skupować jaja od lutego do maja pomimo tego że ceny na targu jaj spadają, a musi to czynić w interesie zachowania sobie źródeł odbioru na jesień i zimę Musi natychmiast je eksportować i naraża się na ryzyka płynące z złego opakowania lub złego wyboru. Nadto w ostatnich latach objawiła się pozorna nadprodukcya, lecz tylko pozorna, bo w sezonie zimowym 1889/90 w Londynie okazywał się brak jaj. Płacono też tej zimy w Londynie i Berlinie ceny tak wysokie, jakich nie płacono od roku 1876.

Co się tyczy stosunków cłowych, to oprócz Niemiec, Austryi i Rosyi, które się nawzajem protekcyjnemi cłami bronią przed dowozem jaj, wszędzie indziej dowóz jaj nie podlega ocleniu. Podczas gdy w Austryi i w Rosyi manipulacya cłowa na granicy zabiera wiele czasu i państwu korzyści nie przynosi a kupcom sprowadza mnóstwo przykrości i niedogodności, w Niemczech pobierają od każdego cetnara metrycznego jaj 3 marki cła i dochód z tego tytułu w r. 1888 wynosił 1,402575 marek. Cło opłaca przy jajach zawsze producent, gdyż skup jaj odbywa się zawsze z uwzględnieniem wszystkich kosztów pobocznych i cła i ztąd pochodzi, że te okolice Galicyi zwłaszcza Zachodniej, które dostarczają jaj do Niemiec, otrzymują niższe ceny, aniżeli te, które dostarczają jaj wprost do Anglii.

Wartość exportu da się oznaczyć mniej więcej na 65 marek za cetnar metr. to jest na 35 milionów marek za cały wywóz austyacki a na 22 milionów marek za wywóz jaj z Galicyi, które rokrocznie zagranica płaci Galicyi za jaja. Jestto więc jak widzimy olbrzymi dochód.

Miliard jaj, który rocznie wysyła Galicya, nie z rozwiniętego chowu drobiu — jak przypuszczają za granicą — chociaż do produkcyi tej ilości jaj potrzeba, licząc, że jedna kura znosi 100 do 130 jaj rocznie, około 8 milionów kur. W najuboższej chacie wieśniaczej u nas znajduje się bodaj para kwok, które żywiąc się czem Bóg dał właścicielce przynoszą pożytek. Jaja galicyjskie pomimo największej ilości exportu właśnie dla zaniedbania chowu drobiu, są za granicą na ostatniem miejscu w cenniku stawiane, w czem wyraża się także skala nietylko ich jakości ale i ich świeżości.

Do podniesienia wartości rocznego wywozu jaj galicyjskich przyczynić się więc może najpierw podniesienie chowu i uszlachetnienie ras drobiu, następnie zaś pewne udoskonalenie organizacyi handlu wywozowego, zabezpieczające skuteczniej dostawę doborowego towaru zagranicznemu kupcowi. Wreszcie byłoby bardzo pożądanem, ażeby zarządy kolejowe zechciały przez odpowiednie zarządzenia skrócić czas trwania przewozu, od którego świeżość, a więc także dobroć jaj zależy.

Wiedeń 10 lipca. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 7 lipca 1890 r.:

Banknoty w obiegu	407,347.000 złr.	(+ 1,753.000)
Zapas kruszcowy	243,518.000 „	(+ 1,165.000)
Portfel wekslowy	153,242.000 „	(+ 205.000)
Lombard	24,168.000 „	(+ 1,317.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	38,681.000 „	(— 342.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10go lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, iż Cesarz zamianował rzym.-kat. proboszcza w Starym Wiśniczu X. Wincentego Wąsikiewicza honorowym kanonikiem tarnowskiej kapituły katedralnej.

Wiedeń 10 lipca. *Wiener Ztg* zaprzecza pogłosce o niebawem nastąpić mającem zwołaniu dolno-austryackiego sejmu celem powzięcia uchwały nad projektami do ustaw o połączeniu miasta Wiednia z przedmieściami. Sprawa ta znajduje się bowiem jeszcze w stadyum wstępnych narad.

Salzburg 10go lipca. W okręgu wyborczym miast wybrano posłem na sejm Lienbachera, ośmiu liberalnych i jednego konserwatywnego. Izba handlowa wybrała powtórnie dotychczasowych swych reprezentantów.

Praga 10 lipca. Podczas pamiątkowej uroczystości Mickiewiczowskiej w tutejszym klubie polskim wyraził zastępca prezesa, Matusa, imieniem klubu uczucia radości z powodu ślubu Arcyksiężniczki Maryi Waleryi, przyczem zaznaczył, iż Polacy pozostający pod berłem austryackiem biorą najserdeczniejszy udział w szczęściu i nieszczęściu ukochanej dynastyi i zawsze okazują wdzięczność za wielkie dobrodziejstwa, jakie Cesarz wyświadczył narodowi polskiemu. Zgromadzenie z wielkim zapałem wzniosło okrzyk: „Niech żyją narzeczeni i cały dom cesarski!“

Praga 10 lipca. Rada miejska wybrała delegatem do krajowej Rady szkolnej dla sekcyi czeskiej Dra Srba 58 głosami na 59 głosujących. — Dla niemieckiej sekcyi wybrano delegatem dyrektora Heinricha 54 głosami na 58 głosujących. — Oddano 4 puste kartki. Rieger i Zeithammer nie byli obecni na posiedzeniu.

Buda-Peszt 10 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt ministerstwa handlu, zabraniający dowozu szmat z powodu panującej w Egipcie ospy.

Londyn 10 lipca. Ruch urzędników pocztowych, podjęty w celu uzyskania polepszenia bytu, trwa wciąż. Urzędnicy należący do stowarzyszenia urzędników pocztowych w liczbie 40 wydalili gwałtem z biura pakietowego 70 urzędników nienależących do stowarzyszenia. 300 listonoszy jeneralnego urzędu pocztowego zawiesiło prace, lecz później powróciło do zajęć. Lord Compton pośredniczy między jeneralnym dyrektorem poczt a urzędnikami pocztowymi.

Londyn 10 lipca. Urzędnicy pocztowi wystosowali pismo do jeneralnego dyrektora poczt w którem oświadczają, iż przed 21 b. m. nie będą strejkowali, jeżeli nienależący do stowarzyszenia urzędnicy wydaleni zostaną ze służby.

Londyn 10 lipca. Jeneralny dyrektor poczt odrzucił żądanie wydalenia urzędników nie należących do stowarzyszenia.

Na Bowstreet nie było wczoraj rozruchów. Agitacya między urzędnikami policyjnymi trwa. Konstable wypełniają jednak spokojnie swoje obowiązki.

Londyn 10 lipca. Wczoraj późnym wieczorem zaszło na Bowstreet i w okolicy kilka małych starć tłumu z policyą. Na zgromadzeniu w którem uczestniczyło 5000 listonoszy, uchwalono dzisiaj rozpocząć strejk, jeżeli nie należący do stowarzyszenia urzędnicy nie zostaną wydaleni ze służby.

Z urzędników, którzy zaczepili wezwanych do pomocy przy poczcie pakietowej pracowników, wydalono 100 ze służby.

Londyn 10 lipca. Biuro Reutera donosi z Zanzibaru, iż podróżnik afrykański Dr Peters przybył z głębi kraju do pobrzeża i oczekiwany jest dzisiaj w Zanzibarze. Peters i towarzysze jego są zdrowi.

Bruksela 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł minister skarbu projekt do ustawy w sprawie finansowego wspierania państwa Kongo przez Belgię. Belgia udziela państwu Kongo pożyczki w kwocie 25 milionów franków, rozdzielonych na 10 lat, podczas których pożyczka jest bezprocentową, natomiast po upływie 10-letniego terminu ma Belgia prawo anektować państwo Kongo wraz ze wszystkiemi w myśl traktatów przysługującemi mu prawami i jednocześnie przejmuje na siebie wszystkie zobowiązania względem innych państw, wyrażone w akcie o państwie Kongo.

Bruksela 10 lipca. Projekt do ustawy w sprawie udzielenia państwu Kongo pożyczki postanawia dalej, iż Belgia — po zrzeczeniu się ze strony króla Leopolda wszelkiego odszkodowania — otrzymywać ma nadal wszystkie informacye od państwa Kongo co do politycznej sytuacyi, budżetu i podatków. Kongo nie ma prawa zaciągać żadnej pożyczki bez przyzwolenia Belgii. — Jeżeli po upływie 10-letniego terminu Belgia nie będzie anektowała państwa, wówczas pożyczka ma być oprocentowaną w stosunku $3\frac{1}{2}$ od sta, a po upływie drugich 10 lat ma Belgia prawo żądać zwrotu pożyczki. Powyższy projekt przekazano sekcyi.

Chrystyania 10-go lipca. Sesya Storthingu została zamkniętą. Król wyjechał do Marstrand.

Bergen 10 lipca. Wczoraj w południe przybył tu cesarz Wilhelm z eskadrą niemiecką.

Bergen 10 lipca. Cesarz Wilhelm wysiadł na ląd wczoraj po południu i zwiedził muzeum hanzeatyckie. Cesarz podobno ma się jutro rano udać na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ do Eide (Hardanger).

Madryt 10-go lipca. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Sagasty zebranie szefów stronnictwa liberalnego. Uchwalono utrwalić jedność pośród stronnictwa, wobec monarchii i innych stronnictw zająć takież stanowisko, jak dawniej; wyrazić uznanie dla poprawnego zachowania się królowej-rejentki podczas przesilenia gabinetowego, oraz przygotowywać się do lojalnej walki przy przyszłych wyborach.

Madryt 10 lipca. Na zgromadzeniu liberalnego stronnictwa oświadczył Sagasta, iż liberalni w dalszym ciągu wspierać będą monarchię i pracować dla wolności; nie połączą się z innemi stronnictwami, gdyż mają obowiązek bronienia tylko swoich własnych praw.

Manifest stronnictwa karlistów zaleca przewagę Kościoła w rządzie, wychowaniu państwowem i rodzinnem i doradza Hiszpanom, aby utrzymali te zasady w celu przywrócenia ostatecznie szczęśliwych czasów ubiegłych stuleci.

Madryt 10 lipca. W Gandii wzrasta cholera; panuje tam wielka nędza.

Walencya 10 lipca. Tłum liczący dwa do trzech tysięcy osób urządził onegdaj demonstracyę przeciw klubowi konserwatywnemu. Żandarmerya rozproszyła grupy, nie napotykając nigdzie na opór. Obawiają się powtórzenia demonstracyj w niedzielę.

Konstantynopol 10 lipca. Szakir basza zamianowany został członkiem wielkiej wojskowej komisyi pałacowej. Na razie Szakir nie powraca do Krety. W miejsce jego powierzono dotychczasowemu komendantowi wojskowemu na Krecie, Szawketowi baszy, funkcye jener. gubernatora wyspy.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Oświadczenie.

Oglądaliśmy reprodukcye heliograwurowe z „Wojny“ Grottgera, wydania Adama Kaczurby, i porównaliśmy z takiemi samemi reprodukcyami Bondego z Wiednia.

Otóż wydanie Adama Kaczurby w niczem nie ustępuje wydaniu Bondego, a nawet w szczegółach **wydanie Kaczurby staranniejsze.** Cena 4 złr. jest zdumiewająco niska wobec 15 złr. za takie same wydanie Bondego.

Juliusz Kossak. Ludomir Benedyktowicz. Tadeusz Błotnicki. Walery Eljasz. Antoni Piotrowski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 lipca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 30	Anglobanki	152 90
„ srebrna „	88 90	Uniony	238 —
„ 4% złota	109 20	Bankvereiny	118 70
„ 5% pap. nieop.	101 30	Akcye Länderbank.	228 80
Akcye Ban. Aus.-W.	982 —	„ kol. Kar. Lud.	199 25
„ kredytowe	302 75	„ „ lwowsko-czerniow.	229 —
Londyn	117 30	„ „ połudn.	138 —
Napoleony	9 28½	Elbethale	231 —
Dukaty	5 56	Nordbahny	2780
Marki	57 35	Staatsbahny	235 50
5% Renta węg. pap.	99 75	Alpiny	96 40
4% „ „ złota	102 10	Akcye tytoniowe	116 25
Losy prem. węg.	139 —	Ruble	134 50
Losy tureckie	35 70		

Usposobienie giełdy: ostrożne.

Berlin 10 lipca.

Banknoty austr.	174 50	4% Listy likw. pol.	65 —
Krótki Wiedeń	174 15	Akc. kol. Kar. Lud.	86 90
Banknoty ros.	234 90	„ austr. kred.	164 87
5% Listy zast. pols.	68 70	Ultimo Ruble	235 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	134 50
Marki niemieckie	57 —	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 75	89 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 80	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4% „ „ „ „	100 —	101 —
4½% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106 75	107 75
5% „ „ „ niepr.	101 25	102 —
5% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 75	100 75
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 25	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	197 25	198 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	24 —
„ Stanisławowa	26 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 75	19 50
„ węgier. „ „	11 75	12 50
„ włosk. „ „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 60	8 25

Wiedeń 9 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	88 35	88 55
4 2/10% „ srebrna	89 10	89 30
4% Renta złota	109 75	109 95
5% „ papier. nieopodatkow.	101 35	101 55
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 4
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 10	140 4
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 40
„ „ 1864 „ 100 „	176 50	177 —
„ „ 1864 „ 50 „	176 50	176 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 50
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 10	105 —
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	— —	98 —
„ „ „ z r. 1884	98 —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	154 25	154 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303 —	303 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 50	342 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	228 75	229 25
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	986 —	988 —
Unionbank . . . . . 200 „	239 25	239 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 —	161 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	119 50	120 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . 200 złr. 5%	202 —	203 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2770	2780
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	— —	— —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	166 —	167 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 75	229 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 75	201 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	236 —	236 4
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	138 50	139 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 75	197 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	196 25	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 50	117 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 60	101 40
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	— —
5% „ „ „ „ „	100 80	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 70	95 30
4½% „ „ „ „ 52 „	100 10	100 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 25
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	101 75
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	111 25	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	102 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	33 —	83 60
„ nieopod. „ „ „	91 —	91 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 75	194 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 20	152 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 75	121 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 50	102 25
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 60
„ Nordost. . . 300 „ „	99 70	100 50
„ „ złotem 200 „ „	116 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 40	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146 60	147 20
„ Węgierskie . „ 100	139 —	139 50
„ Tureckie . . fr. 400	37 25	37 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 60	8 —
Kredytowe . . . . „ 100	186 —	186 50
Insbruku . . . . „ 20	23 50	25 50
Krakowskie . . . . „ 20	22 75	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 75	13 25
Rudolfa . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . „ 42	62 —	63 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 59
20-frankówki	9 28	9 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 68	11 73
Marki niemieckie za 100 marek	57 35	57 40
Rubel papierowy za 100 rubli	134 50	135 —

Lwów 9 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	293 50	296 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 65	101 35
4% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	96 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10

Warszawa 9 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 50
„ „ „ V „	— —	94 15
4% Listy likwidacyjne	— —	90 60
5% „ warszawskie I ser.	— —	— —
„ „ „ III „	— —	— —
„ „ „ IV „	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*